Nr. 12. Kraków, sobota 19 marca 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6 —
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomość nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Rząd znowu nowe nakłada ciężary.

Uginamy się już pod nawałem ciężarów podatkowych. Nieszczęśliwy los, który nas pozbawił wolności rozporządzania groszem swej Ojczyzny, zmusza nas płacić gruby haracz na rzecz zaborczego rządu i państwa. Śruba podatkowa gniecie nas z każdym rokiem coraz bardziej. Choć zasiadają w rządzie wiedeńskim nasi rodacy — Polacy jako ministrowie skarbu, to jednak nie poprawia bynajmniej naszego położenia, ale jaki tylko nowy zasiądzie minister skarbu na swym fotelu, bez względu na to czy to Polak czy Niemiec, to wysila się głównie na to, jakimby sposobem wycisnąć jak najwięcej podatków z krajów rządowi i państwu podległych. Tak samo i teraz mamy ministrem skarbu rodaka Bilińskiego, jednak nie innym on jest od swych poprzedników, ale owszem rękę jego odczuwać mamy jeszcze bardziej.

Bo nowe znowu przyjść mają ciężary państwowe. Nie wystarczają już rządowi same podatki, ale raz po raz rząd zaciąga długi u bankierów i kapitalistów żydowskich. Tym razem minister skarbu żąda od parlamentu pozwolenia do zaciągnięcia długu w kwocie 182 milionów koron. Niedawno minister wyciągnął z kasy państwowej 220 milionów koron, a w styczniu 138 milionów koron, a teraz znowu rząd zaciągać chce nowe milionowe długi na cele wojskowe przeważnie i dla uporządkowania swej polityki w Bośni i Hercegowinie. W razie uchwalenia tej ostatniej pożyczki wyda rząd na koszta zajęcia Bośni i Hercegowiny aż sumę 540 milionów koron.

O tyle więc w ostatnim czasie powiększy się wysokość długów państwowych, od których wielkie procenta opłacać muszą opodatkowani głównie żydowskim kapitalistom.

A te ciężary spadają przedewszystkiem na barki szerokich mas ludowych. Niedawno chciał rząd nałożyć gruby podatek na zapałki, to znowu na spirytus, a wreszcie podniósł do ogromnej ceny bilety kolejowe. Podrożenie cen jazdy kolejowej zaciąży przedewszystkiem znowu na tej części ludności, która jeździ trzecią klasą. W tej klasie podwyższono cenę jazdy o 1 halerza na 5 kilometrach. Rządowe ministerstwo kolejowe wbrew woli posłów i władz krajowych narzuciło to podwyższenie samowolnie na to, ażeby z naszego kraju wydobyć tym sposobem cztery i pół miliona koron dla swej kasy rządowej. To samo też stało się z podwyższeniem towarowej taryfy kolejowej, wskutek której kraj opłacać będzie musiał 11 milionów koron więcej rocznie, niż opłacał dotąd. I doszło u nas w kraju już do tego, że mamy w Austryi najdroższe koleje na świecie. Jedna, jedyna tylko Anglia ma tak wysokie ceny kolejowe, ale gdzieindziej niema tak wysokiej taryfy kolejowej nigdzie, tylko u nas.

To też tego rodzaju gospodarka rządowa jest jedną z najgorszych plag, jakie nas gnębią i jednym z głównych powodów dlaczego kraj nasz nie może podźwignąć się z nędzy. Wysysają żywotne soki z naszej pracy żydzi, gniocie nas ogromnymi podatkami rząd zaborczy, oto los i położenie naszego biednego kraju.

Już trzeba wnosić podania o koncesye szynkarskie.

Namiestnictwo wydało w tych dniach urzędowe ogłoszenie, którem zawiadamia, że z powodu wygaśnięcia prawa propinacyjnego z dniem 1 stycznia 1911 roku wydawać będzie koncesye, czyli pozwolenia na sprzedaż trunków. A ponieważ jest to chwila ogromnej wagi tak dla całego kraju, jak zwłaszcza dla jego ludności chrześcijańskiej, przeto należy z wielką uwagą przeczytać to ogłoszenie Namiestnictwa, a kto chce, niech o koncesyę podaje się zaraz, byśmy nie dali się uprzedzić ani zwyciężyć żydom. To ogłoszenie tak opiewa:

„Ponieważ z dniem 1 stycznia 1911 roku gaśnie prawo propinacyi w Galicyi, a wchodzą natomiast w życie przepisy ustawy przemysłowej co do wyszynku, drobnej sprzedaży i handlu trunków spirytusowych, przystąpiły starostwa do przeprowadzenia czynności przygotowawczych, mających na celu rozdanie koncesyi szynkarskich pomiędzy ubiegających się o nie.

Aby we właściwym czasie i w należyty sposób przygotować przejście od dotychczasowego stanu prawnego do urządzeń, odpowiadających przepisom i intencyom ustaw przemysłowych, wezwano z początkiem b. r. wszystkie gminy w kraju do powzięcia uchwał, jaka ilość koncesyi szynkarskich byłaby ich zdaniem z uwagi na warunki lokalne potrzebna w każdej miejscowości, t. j. w gminie wraz z obszarem dworskim, przyczem zwrócono uwagę gmin na potrzebę przyjęcia pewnej zasadniczej normy, na podstawie której należy ilość wydać się mających koncesyj oznaczyć. Jako taki stosunek normalny, przyjęto za wzorem norm, istniejących w innych krajach koronnych i przy uwzględnieniu życzeń, objawionych w tym kierunku w Sejmie, że jedna koncesya na wyszynk trunków spirytusowych ma przypaść po wsiach na 800 mieszkańców, po miastach i miasteczkach na 500 mieszkańców, dopuszczając w uwzględnienia godnych i szczególnymi stosunkami lokalnymi uzasadnionych przypadkach, możność odstąpienia od tej zasadniczej normy. Nadto uznano możliwość udzielenia koncesyj na drobną sprzedaż trunków spirytusowych w miejscowościach, w których okaże się, że stosunki lokalne będą tego wymagać, a mianowicie w stosunku po jednej takiej koncesyi na 1000 mieszkańców.

Z zebranego w ten sposób przez starostwa materyału, zawartego w uchwałach rad gminnych wszystkich gmin w kraju okazało się, że w przeważnej części gmin wiejskich istnieje stanowcza tendencya do ograniczenia ilości szynków. Gdy bowiem obecnie nie wielka tylko ilość i to najmniejszych gmin w kraju nie posiada wyszynku propinacyjnego, oświadczyło się przeszło 700 gmin wiejskich zasadniczo przeciwko udzieleniu koncesyi szynkarskiej w ich obrębie, bardzo wiele zaś rad gminnych zeszło w swych uchwałach poniżej zasadniczej normy (jeden szynk na 800 mieszkańców), motywując swoje stanowisko niemal we wszystkich tych przypadkach dążnością do ograniczenia coraz bardziej rozwielmożniającego się pijaństwa, które obok innych niekorzystnych skutków sprowadza zubożenie ludności wiejskiej. Natomiast znaczna liczba gmin miejskich, oraz pewna liczba gmin wiejskich, sporadycznie po kraju rozrzuconych, ujawniły w uchwałach swych rad gminnych dążność do utrzymania ilości istniejących obecnie wyszynków, a nawet w poszczególnych przypadkach oświadczyły się za znacznem ich pomnożeniem (a to wstyd i hańba takim gminom! Pewnie stało się to w tych gminach, w których radach rządzą żydzi, lub żydowscy pachołcy. Przyp. Red.), tak, że gdyby te żądania miały być uwzględnione, znalazłyby się w kraju takie gminy, w których jeden szynk przypadałby na mniej niż dwieście mieszkańców. (Co to za ciemnota i nieuczciwość!).

W ciągu lutego b. r. poddały starostwa ten cały przedłożony sobie materyał dokładnej rewizyi, ustaliły ilość koncesyj szynkarskich, które w gminie wydać zamierzają, a zarazem oznaczyły gminy, w których na podstawie uchwały rady gminnej, żadnej koncesyi wydać nie zamierzają.

Podając to do powszechnej wiadomości obwieszczeniami, ogłoszonemi w każdem starostwie i w każdej gminie, **ogłosiły obecnie starostwa, że w terminie od 15 marca do 15 kwietnia 1910 mają interesanci wnosić do starostw podania o udzielenie koncesyi na wyszynk palonych napojów spirytusowych, na wyszynk piwa i na drobną sprzedaż palonych napojów spirytusowych,** razem lub osobno, a ewentualnie w połączeniu z innemi uprawnieniami z § 16 ustawy przemysłowej.

W obwieszczeniach tych zwrócono nadto uwagę interesowanych na potrzebę wykazania dokumentami wieku, stanu i przynależności

państwowej, oraz zaznaczono, że w prośbach należy podać miejsce zamieszkania i dotychczasowe zatrudnienie petenta, wreszcze oznaczyć siedzibę zamierzonego przedsiębiorstwa, wraz z dokładnem opisaniem lokalności przedsiębiorstwa i ewentualnie przedsięwziąć się w nich mających adaptacyj. Ze względu na treść § 19 ustęp 2 ustawy przemysłowej, stanowiącego, że przemysł gospodnio-szynkarski ma koncesyonaryusz z reguły wykonywać osobiście, obwieszczenia te pouczają interesowanych w dalszym ciągu o potrzebie oświadczenia już w podaniu, że w razie uzyskania koncesyi będą przedsiębiorstwo prowadzić osobiście, w przeciwnym zaś razie wymagane jest stosownie do postanowienia § 19 ustęp 3 ustawy przemysłowej podanie ważnych powodów, zmuszających ich do prowadzenia przemysłu przez zastępcę, którego osobę w tym przypadku wskazać należy.

O ile zaś o koncesyę szynkarską mają zamiar ubiegać się osoby prawnicze (a więc gminy, Kółka rolnicze, lub inne towarzystwa czy spółki), jest wskazanie w podaniu osoby zastępcy po myśli § 3 ustawy przemysłowej konieczne. Podania osób prawniczych o koncesyę, ograniczoną na pewien czas (na pewną ilość lat) mogą raczej liczyć na uwzględnienie, niż podania osób prawniczych o koncesyę nieograniczoną na pewien czas. W końcu zawierają obwieszczenia dodatek, że pierwszeństwa do otrzymania koncesyi na wyszynk palonych napojów spirytusowych przed innymi petentami nie daje sama ta okoliczność, że ktoś obecnie ma koncesyę gospodnio-szynkarską na inne uprawnienia z § 16 ustawy przemysłowej".

Tak opiewa ogłoszenie Namiestnictwa. A więc do tego terminu od 15 marca do 15-go kwietnia br. niech zastosują się wszyscy, co mają się podać o koncesye. Lepiej niech wniosą podania zaraz, a nie ociągają się aż do ostatniej chwili.

DZIAŁ RĘKODZIELNICZY.

O co się starać przedewszystkiem?

Główną przyczyną upadku stanu rękodzielniczego w Galicyi jest: **b r a k o ś w i a t y o g ó l n e j i z a w o d o w e j**, brak odpowiednich instytucyj kredytowych, brak zmysłu współdzielczego, zaniedbanie Galicyi przez państwo, zostawienie rękodzielników i przemysłowców samym sobie przez wyższe inteligentniejsze warstwy polskiego społeczeństwa. Weźmy tylko pod uwagę jak rząd i władze krajowe starają się o oświatę i rękodzielnicze szkoły zawodowe w Galicyi.

Oświata elementarna w Galicyi jest jeszcze bardzo niska. O tem pisać nie trzeba Brak szkół i nauczycieli ludowych jest tem źródłem wielkiej ciemnoty, która jak zmora dręczy nasz kraj. W roku 1908 mieliśmy w Galicyi jeszcze 736 gmin, które żadnej nie posiadały szkoły, a 2500 gmin takich, w których budowa była konieczną.

Liczba analfabetów wynosiła u nas przy ostatnim spisie ludności 3 miliony 387 tysięcy 378; czyli 46,3 proc. ogółu mieszkańców kraju nie umiało czytać ani pisać.

Te milionowe szeregi analfabetów dostarczają w przeważnej części rekruta naszemu rzemiosłu. Naturalnem tedy jest, że poziom ogólnej kultury rękodzielników musi być stosunkowo niski, że obok jednostek światłych stoją dziesiątki nie zdające sobie zupełnie sprawy ze swojego położenia.

Podobnie opłakane, a może jeszcze gorzej niż szkolnictwo ludowe, przedstawia się u nas sprawa rękodzielniczej oświaty zawodowej.

Organizacya szkolnictwa zawodowego obejmuje: zakłady centralne, państwowe szkoły zawodowe, ogólne szkoły rzemieślnicze, uzupełniające szkoły przemysłowe, szkoły rysunku i modelowania, wreszcie można tutaj wliczyć różne zawodowe kursa urządzane dla różnych zawodów.

Przyglądnijmy się teraz cyfrom ogólnym i udziałowi w nich naszego kraju.

Centralnych zakładów przemysłowych jest w Austryi 9, z tych 8 we Wiedniu, a 1 w Pradze. Koszta ich utrzymania wynosiły w tamtym roku 2,788.006 kor. Galicya **n i e o t r z y m a ł a z t e j s u m y n i c**. Państwowych szkół przemysłowych było w roku ubiegłym 24, z tych 3 we Wiedniu, 12 w Czechach i na Morawach itd., natomiast w Galicyi zaledwie **d w i e**. Szkół zawodowych było 81, z tych w Czechach 41, na Morawach 10, w Tyrolu 7 itd., w **G a l i c y i z a ś 4**. Z cyfr powyższych okazuje się najlepiej, jak niesłychanie skrzywdzonym jest nasz kraj w państwowym budżecie dla szkół przemysłowych, zwłaszcza, gdy się zważy, że ogólny budżet państwowy na cele szkolnictwa przemysłowego wzrósł z 8,420.308 koron wroku 1902 na 14,442.114 koron w roku 1908. Cyfry te dowodzą również, jak posłowie polscy mało na tę stronę zwracają uwagi, zaniedbując podstawową sprawę odrodzenia naszego rękodzieła.

Wspólnie z państwem na polu popierania rozwoju rękodzieła wogóle, a szkolnictwa przemysłowo-zawodowego w szczególności ma pracować kraj, a więc Wydział krajowy i Sejm krajowy. W tegorocznym budżecie rubryka: „Przemysł i rękodzieła" figurowała z ogólną kwotą 1,404.033 koron, w której mieszczą się głównie wydatki na cele wielkiego przemysłu, rękodzieło zaś traktowane jest, jak „kopciuszek". Brak poczucia sprawiedliwości, czy też niedbalstwo potrzeb rzemiosła poszły w Sejmie tak daleko, iż w roku 1908 niektórzy posłowie domagali się z pozycyi 60.000 kor. na cele popierania rękodzieła przeznaczonej, skreślenia 20.000, których podwyższenie wniosła komisya.

Nic też wobec tego dziwnego, że szkolnictwo przemysłowe i zawodowe w naszym kraju niesłychanie stoi nisko i bardzo powoli albo wcale się nic rozwija. — W ciągu roku szkolnego 1908/9 — opowiada sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego — nie przybyła do 57 szkół przemysłowych uzupełniających ani jedna. Podobnie rzecz się ma ze szkołami przemysłowemi zawodowemi.

W ciągu ubiegłego roku — czytamy w tem samem sprawozdaniu — zwinął Wydział krajowy dwie szkoły zawodowe: koszykarską w Niżniowie i szewską w Dobczycach. Pierwsza straciła w tej miejscowości racyę bytu, druga nie miała wprost odpowiedniego pomieszczenia. Natomiast nie otwarł Wydział krajowy żadnej nowej szkoły tego typu, czyli bilans roczny zamyka się ubytkiem dwóch szkół zawodowych, zagaszeniem dwóch ognisk oświaty zawodowej rzemieślników.

Z przedstawienia powyższego widzimy jasno, iż kwestya oświaty zawodowej, pierwszego i najpotężniejszego środka podniesienia stanu trzeciego w miastach i miasteczkach Galicyi znajduje się w opłakanym, zawstydzającym nas wobec innych stanie.

Tutaj konieczną, palącą jest potrzeba radykalnej zmiany na lepsze.

Rękodzielnicy nasi powinni się jak najenergiczniej domagać od posłów mieszczańskich zasiadających w Radzie państwa i Sejmie krajowym zwrócenia na kwestyę szkolnictwa zawodowego większej niż dotychczas uwagi i poczynienia wszelkich kroków, aby rozwój jego przyspieszyć.

Jeżeli bowiem nie będzie szkół zawodowo przemysłowych, w których uczniowie i czeladnicy stanu rękodzielniczego mogliby należycie się przygotować, wyszkolić do pracy w swoich zawodach, wszelka inna akcya zmierzająca do podniesienia rzemiosła i handlu będzie pracą połowiczną, pozbawioną podstaw i tem samem skazaną przeważnie na bezpłodność w realne skutki.

Jak wszędzie, tak i tutaj oświata jest pierwszym i najważniejszym czynnikiem, w tym kierunku należy też przedewszystkiem możliwie jak najenergiczniej i najszerzej działać. *„Gazeta Piekarska".*

DZIAŁ ROLNICZY.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Brzesku.

Dnia 12 marca b. r. o godzinie 10½ przed południem w sali Rady powiatowej w Brzesku odbyło się Ogólne Zebranie członków Towarzystwa rolniczego okręgowego powiatu brzeskiego.

Po zagajeniu przez prezesa, p. Jordana, przystąpiono do odczytania protokołu z ostatniego zgromadzenia i do sprawozdania z czynności Wydziału, który posuwając się coraz więcej naprzód w ruchliwej działalności ostatnich miesięcy, wykazał, jak właściwie należy skupiać i reorganizować wszystkie potrzeby małorolnych gospodarzy, jacy mają tu dziś znakomitą spółkę handlową, założoną przez Towarzystwo pod nazwą „Miarki". Spółka ta dostarcza wsiom powiatu narzędzia rolnicze. zboże, nasiona, wapno itd., rozwijając się z każdym miesiącem więcej.

Dziesiątki rolników przystępuje do niej na członków, rozumiejąc, że tylko pod ścisłą kontrolą Wydziału znajdą prawdziwą pomoc w ulepszeniu ziemiopłodów, że nie będą oni potrzebowali obawiać się niesumienności, jaka ich tak często spotyka na rynkach jarmarcznych.

Na rynki te Wydział Towarzystwa zwrócił baczną uwagę, niosąc przez postawienie wagi na jarmarku sposób na łatwe oryentowanie się małego sprzedawcy bydła czy trzody chlewnej, w tem, co właściwie posiada on, chroniąc go przez to od wyzysku niesumiennych handlarzy.

Za przykładem Towarzystwa tego w Brzesku winny pójść inne okręgi i również stawiać wagi po jarmarkaeh, pouczając przytem włościan o korzyściach, jakie im da dobre zrozumienie własnej ich sprawy.

Włościanie zaś mając taką wagę, powinni nie ograniczać się na samem tylko podziwianiu jej, ale korzystać w każdej sposobności, bo gdy wiesz raz, co posiadasz, nie dasz się tak łatwo okpić Żydom i ich faktorom, bo przekonany o wartości zważonego bydlęcia mówisz inaczej z handlarzem.

Po sprawozdaniu wygłosił p. Jaroszyński, delegat c. k. komitetu Towarzystwa rolniczego z Krakowa, wykład „ o korzyściach z doświadczeń polowych“.

Mowca w sposób przekonywujący, illusrując specyalnymi tablicami, wskazywał korzyści, jakie daje dobrze uprawna rola, z której przy pomocy sztucznych nawozów można osiągnąć zdumiewające rezultaty przez gorliwą opiekę, jaką powinien rolnik otaczać gospodarstwo, doświadczając je z pomocą Towarzystwa w coraz lepszej uprawie, która nie skąpi nam później bogatych plonów, jak to łatwo przekonać się możemy u niektórych sąsiadów, stosujących na gruntach swoich metodę doświadczalną.

I tak naprzykład u jednego z gospodarzy w powiecie brzeskim we wsi Gwoździec — owies Hvitling, przesłany mu przez krakowski zakład doświadczalny z pouczeniem o posianiu na specyalnie uprawnej glebie, udał się znakomicie w słomie i ziarnie. Owies jego bowiem własny dał 5 korcy ziarna, a Hvitling 8 korcy.

U innego gospodarza w tej samej wsi owies własny dał 5 korcy, a owies Goldregen na takim samym kawałku pola dał 7 korcy.

A jeszcze innego rezultat był nieoczekiwany; posiany tam owies Kirschego rósł świetnie i trzy razy żyźniejszym się okazał niż własny, tem więcej, że przez cały rok nic mu nie zaszkodziło, to też plon ziarna dawnej odmiany był 4 korce, a nowej 7, czyli 6 korcy nadwyżki na każdy mórg pola!

Widzimy przeto, jak pożytecznymi okazały się małe tylko doświadczenia, po których każdy gospodarz nie będzie już chyba żałował trudu i zachodu, aby plon jego niemniej był jak najwłaściwszym, to jest dołoży wszelkich starań, by szukać w zakupnie prawdziwych i żyznych odmian, unikając starannie jarmarcznych „dobrodziei pejsatych“ z ich „tanią paszą“ na zasiewy, która miasto plonu, przynosi bezpożyteczny chwast, kaniankę i inne śmiecie. Gospodarze łakomią się na „tani“ konicz, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, że za „taniość“ tą przypłacą w trójnasób, jeśli nie więcej... Do tego tematu powrócimy jeszcze na innem miejscu.

Dokonano następnie wyboru delegatów na Ogólne Zebranie członków krakowskiego c. k. Towarzystwa rolniczego. Poczem wywiązała się długa, interesująca dyskusya o hodowli bydła, o oborach zarodowych, o premiowaniu tychże itd.

Nadprogramowo poruszono jeszcze sprawę wychodźctwa naszych ubogich rolników, a to z okazyi nieoczekiwanie złego zachowania się biura Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, które w ostatnich dniach wielu wychodźców tutejszego powiatu naraziło na tyle przykrości i straty poważne.

P. Jordan sprawę tę obiecał zbadać bezzwłocznie.

Zakończono wreszcie Zebranie rozlosowaniem przedmiotów na ten cel przez Wydział Towarzystwa przeznaczonych, jak: rasowe bydło i trzoda, narzędzia rolnicze, narzędzia weterynarskie, szczepy owocowe, nasiona i inne.

S. J.

Z naszych zgromadzeń.

Zgromadzenie chrześc. - soc. we wsi Łoniowy.

Dnia 6 marca b. r. odbyło się w Łoniowach (pow. Brzesko) zgromadzenie, na którem dokonano wyboru miejscowego komitetu pod nazwą **„Chrześcijańsko-socyalny Związek chłopski“**. Związek ten założony przez pols. stronnictwo chrześć.-socyalne z Krakowa, rozpoczyna swoją działalność społeczną, przedewszystkiem nad organizacyą ekonomiczną i oświatową.

Po zagajeniu zgromadzenia przez inicyatora p. Stanisława Jasińskiego, wybrano na przewodniczącego zebrania p. Kazimierza Nadachowskiego z Okocima, na zastępcę gospodarza p. Józefa Rylewicza i jako sekretarza, miejscowego kierownika szkoły p. Jana Bartosza.

Następnie w $1^1/_2$ godzinnem przemówieniu referował o programie chrześcijańsko-socyalnym redaktor M. Dąbrowski z Krakowa, przedstawiając zwięźle wspaniałe cele stronnictwa, dążącego ku wyzwoleniu z pod wpływu i dominującego stanowska żydostwa, ku podniesieniu pod każdym względem narodu, a co szczególna, ku wprowadzeniu w życie publiczne moralności chrześcijańskiej, tej jedynej ostoi prawdziwej etyki ludzkości! Przemówienie to wywołało szereg wniosków i długą dyskusyę, w której kolejno zabierali głos mowcy włościanie.

Po wyjaśnieniu p. Jasińskiego, pracy chrześcijańskiej demokracyi w Królestwie Polskiem i we Francyi, zabrał głos przewodniczący p. Nadachowski, o zadaniach ekonomicznych tego rodzaju chrześć.-socyalnego Związku chłopskiego, a nawiązując rzecz do spółek spożywczych, mówił o ich potrzebie i znaczeniu.

Gospodarz Kasper Kudra domagał się utworzenia składnicy zbożowej, wskazując na brak ostoi ekonomicznej wśród drobnych rolników, którzy wyzyskiwani przez żydów, zniewoleni są skutkiem trudnych warunków finansowych, mimo wszystko, za bezcen oddać im swoje zboża, za które następnie odkupując, płacić muszą dwa razy więcej, niż im dawano. Opłakany wprost stan taki nie do zniesienia się wydaje. Red. Dąbrowski odpowiadając na interpelacyę, nawiązywał do wytycznych programu chrześć.-socyalnego, który domaga się zniesienia handlu terminowego, podatków, a w pierwszym rzędzie giełdy zbożowej. Wobec tego mali rolnicy winni wśród szeregu swych żądań ten postulat posłom swym stawiać na pierwszym miejscu.

Zywa dyskusya poruszyła również sprawę szynków, kwestyę propinacyjną, wyzysk żydów-karczmarzy oraz wątpliwej wartości moralnej zamierzone przez rząd stosowanie ustawy konsensów szynkarskich po r. 1911. W tych sprawach zabierali poważny głos rolnicy Wojciech Bodura, Wawrzyniec Gajda, Michał Kuna, Jakób Kukla i inni.

Wreszcie red. Dąbrowski postawił następujące rezolucye, którę z zapałem przyjęto:

1. Zebrani na zgromadzeniu w Łoniowach dnia 6 b. m., solidaryzując się z programem chrześc.-socyalnym uchwalają utworzyć miejscowy komitet chrześc.-soc. związku chłopskiego.

2. Zgromadzenie żąda ustawy o zamykaniu w niedziele i święta szynków, a w szczególności od godz. 6 wieczór w sobotę do g. 6 rano w poniedziałek.

3. Zgromadzenie oświadcza się **przeciw utworzeniu po r. 1911 wogóle jakiejkolwiek karczmy w Łoniowach.**

Po uchwaleniu rezolucyi wpisało się do chrześc.-soc. Zw. chłopskiego w Łoniowach dwudziestu kilku gospodarzy miejscowych, poczem po zamknięciu zgromadzenia przez przewodniczącego stosownem przemówieniem, odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Chrześcijańska Spółka spożywcza w Krakowie odbyła w niedzielę 13-go b. m. nadzwyczajne Walne Zebranie w Domu Robotniczym. Prezes Rady nadz. ks. Minkiński przedłożył sprawozdanie obrotów towarowych. Według niego Spółka rozwija się stale. Liczba członków Spółki dochodzi do 1200. Targi miesięczne z towarów dochodzą do 35.000 koron. Cyfry te są dowodem, że Spółka ma zapewniony byt. O cenach towarów mówił dyrektor spółki p. Hubert, który wykazał, że dobroć towarów Spółki jest doskonałej jakości, a ceny są przystępne, daleko niższe od cen, jakie mają drobni kupcy, równają się zaś cenom średnich kupców krakowskich. Pojawił się także wniosek, żeby sprzedawać w Spółce towary także nieczłonkom, lecz temu sprzeciwili się niemal wszyscy zebrani. Chrześcijańska Spółka spożywcza krakowska wykazuje, jak doskonałą organizacyą handlowo przemysłową są Spółki spożywcze.

Korespondencye.

Jaworzno.

(Wybory do Rady gminnej po trzeci raz. — Chrześcijańscy obywatele w swej obronie).

U nas nie ustała jeszcze walka z żydowskiem gwarectwem. W ubiegłym tygodniu odbyły się znowu wybory do Rady gminnej na skutek rekursu wniesionego przez gwarectwo. I tym razem cała ludność podzieliła się na dwie części. Po jednej stanęły dwa stowarzyszenia „Przyjaźń“ i „Bratnia Pomoc“ wraz z gospodarzami, obywatelami chrześcijańskimi i miejscowem duchowieństwem, a po drugiej żydowskie gwarectwo i jego pachołcy. Wybory odbyły się w ubiegły poniedziałek, wtorek i środę. Wybory odbywały się pod ogromnym naciskiem i terrorem ze strony gwarectwa, które dopięło swego. Chrześcijanie zwyciężyli tylko w trzeciem kole, natomiast w pierwszem i drugiem kole odniosło zwycięstwo gwarectwo. W pierwszem kole głosowali urzędnicy gwareccy i niektórzy z inteligencyi ze żydami za gwarectwem, w drugiem kole żydzi szli jedną masą za współwyznawcami gwareckimi. Wobec tego chrześcijańscy obywatele nie mając już innego środka obrony, postanowili na ostatniem zgromadzeniu odbytem w niedzielę 13-go b. m. wypowiedzieć ze swych mieszkań wszystkim żydom swe mieszkania, a zwłaszcza żydowskim kupcom i w tym celu wnieśli już sądowe wypowiedzenia. Utworzyli też Komitet złożony z 12 członków, który ma przeprowadzić akcyę celem sprowadzenia do Jaworzna chrześcijańskich kupców i rękodzielników w miejsce żydów. Akcya ta cieszy się już dobrymi rezultatami zabiegów.

Łoniowy.

Dnia 10 marca b. r., pod kierunkiem miejscowego Koła, odbyło się pierwsze zebranie chrześcijańsko-socyalnego Związku włościańskiego. Po dokonaniu wyborów zarządu, przystąpiono do szczegółowych obrad nad działalnością Związku, zastanawiając się nad tem, aby praca oparta na wzniosłych i pięknych wskazówkach chrześcijańskich dążności społecznych, stała się najwydatniejszą. Z szeregu bowiem „prac“ współczesnych stronnictw dotąd prócz smutnych rozczarowań, nic nie mieliśmy.

Wieś stała się widownią upośledzenia przez panów posłów, którzy głosząc zasadę „z ludem dla ludu“... bawią się w haniebne praktyki „spekulantów“, nie mających absolutnie nic wspólnego z życiem i potrzebami tego ludu, który miłując prawdę i szczere serca, nieraz już doznał ciężkiego, a nawet bolesnego zawodu, odczuwając na własnej skórze fatalne skutki marnej, leniwej akcyi „wybrańców“.

To też myśl Towarzystwa skierowano głównie na oświatę i ekonomię wiejską na rozprószonych drobnych rękodzielników po wsiach całego powiatu i na garstkę rzemieślników miejscowych.

Dlatego chrześcijańsko-socyalny Związek włościański we wsi Łoniowy, po dokładnej i poważnej dyskusyi, uchwala:

1. Założyć we wsi, gwarantując częściowymi udziałami na dom własny, chrześcijańską piekarnię oraz zakład szewski imienia Kiliń-

skiego. I przystąpić do zrealizowania myśli tej zaraz.

2. Zwołać w Łoniowach ogólny wiec chrześcijańsko-socyalny na dzień 3 kwietnia b. r. z referatami o kwestyi żydowskiej i o ulepszeniu gospodarstwa rolnego.

Jakie zainteresowanie budzi chrześcijańsko-socyalny Związek włościański wystarczy fakt, że oto codziennie po kilku członków przystępuje do niego, z uznaniem podnosząc potrzebę organizacyi ekonomicznej i oświatowej, pouczając się wzajemnie o myśli przewodniej Związku, jaśniejącej pod sztandarem Chrystusowym. Zdawałoby się, że nikt tu przedtem nie wskazał drogi, jak po za życiem prywatnem jednostki, iść w życie publiczne, w życie społeczne całego narodu; jak formułować wyraziste kształty chrześcijańskiej cywilizacyi ludu.

Tak silne zarysowanie się chrześcijańsko-socyalnego Związku włościańskiego świadczy, że zacznie się tu żywe życie na całej linii, że chwiejne dotąd umysły znajdą mocny grunt dla siebie, że praca to nie fikcyjna, ale intenzywna, prawdziwa, serdeczna, praca wsi polskiej, wyzwalającej się z pod jarzma zakulisowej polityki i żydostwa!

Wydaje nam się, że takie a nie inne ma być dążenie mas narodu, które zespoliwszy się raz w Związek włościański, zaczną samo stanowić o sobie. *Stanisław Jasiński.*

KRONIKA.

Pogrzeb Dra Luegera burmistrza Wiednia i naczelnego wodza niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego odbył się w poniedziałek z nieznaną dotychczas w Wiedniu okazałością, przy udziale około pół miliona ludności i wszystkich możliwych dostojników państwowych i kościelnych. W pogrzebie wziął udział cesarz z arcyksiążętami i arcyksiężniczkami — nuncyusz papieski i wielu biskupów. — Pogrzeb rozpoczął się o godz. w pół do 12 w południe a zakończył się o godz. wpół do 4 popołudniu. Kondukt pogrzebowy był tak długi że defilada jego trwała całą godzinę. Porządek podczas pogrzebu utrzymywały stowarzyszenia chrześć.-socyalne w liczbie przeszło 30.000 osób. Wieńce w ilości tysiąc kilkaset, wieziono na 18 wozach. W pochodzie zwracała uwagę obecność 30 oficerów różnych pułków, oraz deputacye miast, wśród nich deputacya Lwowa i Krakowa. Jednem słowem pogrzeb Dra Luegera pod względem okazałości nie ma dotychczas sobie równego.

Z wielkiej chmury bez deszczu. W tych dniach odbyła się konferencya celem założenia i puszczenia w ruch tak zw. Banku przemysłowego, o którym w Sejmie tylo było krzyku. Przy pomocy tego banku miały powstawać fabryki i warsztaty rękodzielnicze. Na ten bank miał kraj dać 5 milionów koron, książę Lubomirski miał zebrać 2 miliony koron, a 3 miliony koron miał dać jeden z banków wiedeńskich. Tymczasem podczas ostatniej konferencyi cała sprawa rozbiła się zupełnie, bo uparł się ks. Lubomirski, który chciał powołać na dyrektora banku niejakiego inżyniera Wolskiego z Petersburga, a ten zażądał aż 90.000 koron rocznej pensyi oprócz innych jeszcze poborów. Na to się nie zgodził ani marszałek krajowy ani bank wiedeński i wskutek tego cała sprawa banku przemysłowego poszła w niwecz i odłożoną być musi aż do następnej sesyi sejmowej.

Katolickie Stow. stróżów kamienicznych obchodziło wczoraj dziesięcioletnią rocznicę swego założenia. Stosownie do programu odbyło się o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele XX. Pijarów, podczas którego wygłosił naukę okolicznościową X. M. Kuznowicz T. J. Po nabożeństwie udali się członkowie Stowarzyszenia ze sztandarami pokrewnych stowarzyszeń do Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza 37. Tu odbyło się o godz. 11 uroczyste zebranie, w którem wzięli bardzo liczny udział członkowie Stowarzyszenia. Na zebraniu przemawiali najpierw prezes Stow. Adam Cap, potem pp. Gołąb, Język, X. Mytkowicz. Na zebranie przybył także poseł Sikorski, który imieniem posłów krakowskich złożył Stowarzyszeniu życzenia. Przy końcu zebrania wysłano hołdownicze telegramy do Ojca św. i marszałka krajowego, uchwalono zamianować członkami honorowymi X. biskupa Nowaka i adw. Dra Bobilewicza. — Po południu odbył się odczyt o „Grunwaldzie“, który wygłosił prof. Dr August Sokołowski. Wieczorem zaś odbył się wieczorek, wypełniony deklamacyami, śpiewami i obrazami scenicznemi. Dodać należy, że Stowarzyszenie obchodziło tę chwilę, święcąc niejako zwycięstwo chrześcijańskiej organizacyi stróżów nad socylną demokracyą, która wskutek wzrostu chrześcijańskiego stowarzyszenia, straciła niemal wszystkich zwolenników wśród stróżów.

Żydzi znowu radzą. Osiadłe na ziemiach polskich żydostwo w zastraszającej liczbie coraz złośliwiej podnosi głowę. Tak jak u nas w Galicyi aż się czerni od żydowskich jupic i jarmułek, tak nie mniej smutno jest pod tym względem w Królestwie Polski m pod zaborem rosyjskim. Tam w krajach należących dawniej do Rzeczypospolitej polskiej rozsiadło się obecnie aż pięć milionów Żydów. Bo do głębi Rosyi rząd moskiewski Żydów nie wpuszcza. I te milionowe masy żydowskie poruszyły się, by radzić o swojej doli, a właściwie o sposobach podboju ziem polskich przez Żydów, odbył w tym tygodniu żydowski zjazd w Petersburgu, który obradował „w sprawie ich bytu religijnego“ jak brzmiało urzędowe obwieszczenie. Zjechało się na ten zjazd 40 rabinów, a zjazdowi przewodniczył Rotszyld rosyjski, baron Ginzburg. Jarzmo żydowskie odczuwają Polacy w Królestwie Polskiem coraz dotkliwiej i budzi się odruch przeciw Żydom. Ze strachu tedy przed grożącą im klęską Żydzi zjeżdżają się i radzą, jakby lud polski, ruski i litewski zatrzymać dalej w swych szponach drapieżnych.

Jak P. T. E. obchodzi się z robotnikami? Przed pewnym czasem 40 młodych ludzi z Zerkowa, Łoniów i innych wsi powiatu brzeskiego zwróciło się do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie z prośbą o przysłanie im kontraktów na roboty rolne w Danii. Już w piśmie tem zwrócili uwagę młodzi wychodźcy Tow. emigracyjnemu, że nie chcą jechać do Prusaków, gnębicieli narodu polskiego. P. T. E. przysłało robotnikom kontrakty na roboty do Danii. Robotnicy kontrakty te podpisali, a o terminie wyjazdu miało ich Tow. powiadomić.

Rzeczywiście we środę dnia 9 bm. otrzymali robotnicy telegram, by dziś 11 b. m. przybyli do Krakowa. Robotnicy w liczbie 40 przybyli tu i udali się do Tow. emigracyjnego. Tu im oświadczono, że pojadą do **Prus** a nie do Danii... Młodzi wychodźcy na to kategorycznie oświadczyli, że do **Prus nie pojadą**. Wobec tego kazało im Towarzystwo powrócić do domu. Ci, wstydząc się powrotu do domu, błąkali się dziś przed południem po Krakowie, płacząc.

Jeden ze znajomych wychodźcom akademików zwrócił się do Tow. emigracyjnego. Tam jednak panował chaos, ponieważ dyr. Okołowicza w biurze nie było...

Wychodźcy o g. 3 popołudniu odjechali z powrotem do domów.

Ciekawi jesteśmy, co na to powiedzą włościanie w **Łoniowach**, których tak w obronę bierze ostatni »Przyjaciel Ludu« przeciw akcyi chrześcijańsko-socyalnych Związków chłopskich z powodu urządzonego tam przez nas zgromadzenia.

Bohaterstwo dwóch księży. Niedawno nawiedziła stolicę Francyi miasto Paryż wielka powódź. Paryż leży nad rzeką Sekwana. I kiedy Sekwaną, narobiwszy szkód bez liku Paryżowi i okolicy, cofnęła się do swego dawnego łoża, wychodzą na jaw rozmaite szczegóły z czasu powodzi. I tak, dowiedział się świat między innemi o bohaterskim czynie dwóch księży francuskich. Miejscowość Bry sur-Marne została zupełnie zalana wodą, tak, że wszyscy musieli śpiesznie uciekać z mieszkań. Tylko jedna rodzina, składająca się z ojca, matki i ośmiorga dzieci, nie mogła wcześnie ujść przed falami, musiała więc w ostatniej chwili szukać schronienia na pobliskiem drzewie. Tam siedzieli wszyscy, smagani zimnym deszczem, o chłodzie i głodzie. Głośno zaczęli wołać o pomoc, lecz głos ich gubił się w szumie fal powodzi. Wreszcie ich zobaczono. Ale kto miał im śpieszyć z pomocą? Wszyscy dzielni marynarze, który przyjechali od morza i z wielką odwagą podczas ostatnich dni niezmordowanie pracowali, leżeli znużeni i senni. W tem odważył się miejscowy proboszcz zanieść biedakom pomoc. Dla swego planu zjednał sobie swego wikarego i jednego wieśniaka. Odważnie odbili kołyszącą się łódkę od brzegu i popłynęli wartko wśród fal ku nieszczęśliwym, trzymającym się kurczowo gałęzi drzewa. Z trudem niemałym udało się wreszcie dziarskim żeglarzom dostać do drzewa, zabrać do barki całą rodzinę i wśród okrzyków zebranej ludności wysadzić ich na ziemię stałą.

Straszny wypadek. Z Wojnicza piszą nam: Dnia 6 b. m. zdarzył się na przestrzeni Tarnów-Bogumiłowice straszny wypadek. Jadący koleją z Tarnowa do Bogumina p. Ćwiok, kierownik szkoły w Łętowicach, spadł podczas ruchu pociągu z platformy. Miał jednak na tyle przytomności, że uchwycił się pomostu i to ocaliło go od strasznej a niechybnej śmierci. Mimo to jednak, pociąg wlókł nieszczęśliwego przeszło pół kilometra. Na stacyi dopiero wydobyto go z pomiędzy wagonów i odwieziono nieprzytomnego i ciężko poranionego do szpitala w Tarnowie.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Awantury rusińskie*). W ostatnim czasie — po pewnej przerwie, studenci ruscy na uniwersytecie lwowskim za poduszczeniem przywódców ukraińskich zaczynają ponownie robić burdy i awantury. W tych dniach zwołali wiec, na którym z całą wściekłością wystąpili przeciw projektowanemu ustawowemu zagwarantowaniu polskiego charakteru uniwersytetowi lwowskie-

prywatnych, otoczono miasto aleami, ogrodami i plantacyami. Obecnie Wiedeń ma 313 ogrodów publicznych. Służba otrzymała urzędy pośrednictwa pracy, rękodzielnicy fundusz wynoszący 300.000 koron. Powstawały coraz to nowe zakłady, kościoły, przedsiębiorstwa, ogrody, parki, przedmieścia, wszędzie znać było rękę Luegera. On stworzył prawdziwie nową epokę w historyi i rozwoju miasta. Takiej ręki chyba Wiedeń nie będzie miał już może nigdy.

Jeszcze wypadałoby podnieść wielkie dzieło Luegera na polu polityki, którem jest powstanie wielkiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, ale o tem powiedzieć możemy później.

ELIZA ORZESZKOWA.

CIEŃ.

W izbie czeladnej, czyli w tak zwanej piekarni, kilkanaście osób różnej płci wieczerzało przy długim stole, na który spływał obfity blask palącego się w piecowisku ognia.

Gospodyni, czerstwa i silna kobieta, w granatowym spencerze z misą pełną dymiącej się strawy i sporym kawałkiem chleba w ręku, stanęła w pełnem świetle płomienia i ku jednemu z ciemnych kątów izby zawołała:

— Niemko, na nieś babie i sam jedz!

Bo, jakkolwiek ogień rozlewał po izbie światło obfite, kąty jej zalewała ciemność, wśród której majaczyły kształty stojących na ziemi i wiszących po ścianach narzędzi i naczyń gospodarskich. Majaczyło to tam linijami krótkiemi, długiemi, okrągłemi i ostremi, a czasem, pod zabłąkanym na żelazo lub mosiądz blaskiem ognia, świeciło nietrwałymi błyskami.

Z pomiędzy tych linii widmowych i błysków błędnych, na wołanie gospodyni, podniosło się w kącie coś tak wysokiego i cienkiego, że można byłoby przypuścić, iż to jedna z żerdzi, do grodzenia płotu przygotowanych, nagle dostała życia i posunęła się na środek izby.

W pełnym blasku ognia okazało się, że był to człowiek niezmiernie wątły i tak sztywno się trzymający, jakby istotnie na żerdź był wetknięty. Długa siermięga, u dołu wystrzępiona, wisiała na nim, jak na żerdzi, a gdy znalazł się po środku izby, wypukle, na jaskrawem tle płomienia, oderznęła się jego mała głowa, z blado-złotymi włosami i brwiami, z bladym i delikatnym profilem, z mnóstwem zmarszczek, skupionych nad oczyma, których bardzo błękitne źrenice lękliwie patrzyły z pod długich, blado-złotych rzęs.

Z misą pełną jadła w jednej ręce, a z chlebem w drugiej, uszedł kilka kroków tak sztywno, jakby nie był człowiekiem żyjącym, ale lalką woskową na sprężynach, poczem, na ławę pod piecem umieszczoną wstąpiwszy wydał krótki, gardłowy okrzyk. Wtedy u szczytu pieca, prawie pod samym sufitem, z głębokiego zmroku wysunęły się dwie ręce ludzkie, małe, ciemne, z wykrzywionymi palcami i po chwilowem błądzeniu w powietrzu, ująwszy z obu stron misę, razem z nią w głębokim zmroku znikły, a cienki, wysoki sztywny człowiek ruchem niezmiernie zwinnym wdrapał się na piec i także zniknął. Pomiędzy zaś szczytem pieca i okopconą belką sufitu widać było tylko mętne zarysy dwóch postaci, a raczej dwóch niewyraźnych cieniów i iść stamtąd poczęły odgłosy przełykania płynnej strawy i przeżuwania twardego chleba.

Niedawno jeszcze, przed kilku laty, kiedy większość siedzącej teraz dokoła stołu czeladzi była świeżo do dworu tego przybyłą, to codzienne zanoszenie na piec przez Niemka strawy dla siebie i ślepej babki stanowiło ucieszne widowisko publiczne.

Bawił ludzi ten ruch wiewiórczy, kręty i zwinny, jakim się on na wysoki wierzch pieca dostawał, bawiły też niekiedy szemrzące i chrypiące pod sufitem gadaniny starej jego babki. Podaniem stało się tu, z ust do ust przechodzącem, że kiedy chce, to cudnie o różnych rzeczach opowiadać umie, szkoda zaś wielka, że od pewnego czasu nigdy już opowiadać nie chciała. Bardzo stara, daleko więcej stękała i wzdychała niż mówiła, i tylko czasem, gdy wnuk na piec wlazłszy, siedział czy leżał przy niej, o czemś jemu szeptała i szeptała.

Bóg święty wie, o czem ta ślepa baba temu niememu chłopcu do późnej nocy niekiedy mówić mogła! Zdarzało się też, gdy ogień w piecowisku świecił już tylko kupą czerwonych węgli, a ludzie po ławach drzemali albo i spali, ten i ów przysłuchiwał się temu szeptowi, który pod sufitem szeleścił, jak suche liście, jesienią wiatrem gnane. Lecz nikt nic wyraźnego usłyszeć nie mógł, ponieważ baba miała mowę szepleniącą i niewyraźną. Czasem zdawało się, że pacierz odmawia, a czasem, że napomina, czy lamentuje, o jakimś ojcu ciągle wspominając. Westchnie bywało i głośniej zaszepce: „idź do ojca“ albo „poproś ojca“ albo „poskarż się ojcu“.

Tak samo i teraz.

W izbie czeladnej ciemno jest ale niezupełnie bo w głębi piecowiska wielka kupa rozżarzonych węgli czerwono świeci i przez cztery spore okna zaglądają gwiazdy pogodnej nocy. Ludzie rozeszli się i tylko kilka osób, wyciągniętych na ławach spi, a w kącie stary Grzegorz, stróż nocny, siedzi pod ścianą i fajkę pali. Gdy wypali położy się i zaśnie także, bo dziś nie na niego ale na Niemka przychodzi kolej nocnego stróżowania. W ciemności zaś u szczytu izby, pod sufitem, jakby suche liście jesienne wiatrem gnane, po przymarzniętej ziemi sunęły. Widać też tam na tle gęstego zmroku, dwa czarne cienie, a gdy w piecowisku niedopalona głownia buchnie sinawym płomykiem, rozeznać można, że cienie te leżą obok siebie na piecu, z twarzami ku sobie obróconemi i że jeden z nich wciąż szepce, a drugi milczy i może słucha. Potem szelest suchych liści ustał, szept umilkł i jak raz w tej samej chwili głownia w piecowisku strzeliła obfitem światłem, które przedostało się aż pod sufit i ukazało, że pomiędzy jedną z belek jego a wierzchołkiem pieca jeden z cieni podniósł rękę i począł nią głaskać drugiego.

Jednocześnie ozwał się w ciemnym kącie głos starego Grzegorza:

— Niemko! A pora ci już na dwór wyjść! Pamiętaj tylko drzewa narąbać tyle, żeby mnie jutro nie było potrzeba...

Natychmiast, bez jednej sekundy zwłoki, długi, cienki cień wiewiórczym ruchem zsunął się z pieca na ziemię, a na piecu suche liście znowu zaszeleściły:

— Oj! Ojcze przenajświętszy! Oj! taki mróz, taki mróz tęgi na dworze! Oj, Ojcze niebieski!

Na dworze mróz był, ale nie tęgi, kilkostopniowy tylko; noc zimowa prześliczna, cicha, mnóstwem gwiazd wyiskrzonych patrzała na śnieg niepokalany i marzący. Z pozamykanemi oczami drzwi i okien spały we dworze domy, w ścianach zamkniętych budynków spały zwierzęta, wśród obielonych lekkim szronem drzew ogrodowych, spały wiatry na pościelach z puchów śniegowych.

Za stodołą, daleko od zamkniętych domów, rozlegać się poczęły wśród powszechnego uśpienia miarowe stukania siekiery, które kędyś za węgłem budynku powtarzało echo. W ciszy bezbrzeżnej co kilka sekund dawało się słyszeć głuche stuknięcie i wnet potem, nie wiedzieć w którym punkcie mroźnego przestworza, cichsze i przeciąglejsze jego powtórzenie. Wkrótce echo powtarzać zaczęło, razem ze stukaniem siekiery o drzewo uderzającej, stękanie, wychodzące z piersi ludzkiej. Cień, który pod długą ścianą stodoły rytmicznym ruchem podnosił i opuszczał rękę, wydawać począł z piersi stękania, z których każde, jak odpowiedź po zapytaniu następowało po uderzeniu siekiery. Echo powtarzało je razem ze stukami, kędyś nad śniegiem. Potem stuki, westchnienia i echa umilkły, a cień człowieka zaczął chodzić pomiędzy uśpionymi domami, pozamykanymi budynkami, wśród ubielonych drzew.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Ile stronnictw jest w parlamencie austryackim? Po ustąpieniu niemieckiego ministra rodaka Dr Schreinera Niemcy wolnomyślni różnych odcieni połączyli się w jedno większe stronnictwo zwane: Niemiecki Związek wolnomyślny. Wobec tego faktu nastąpiła różnica w ustosunkowania się poszczególnych stronnictw najważniejszych, gdyż odcieni się nie liczy. — Co do liczby członków tak się przedstawiają te stronnictwa:

Unia słowacka liczy	posłów	124
Chrześcijańsko-społeczni	„	96
Socyal.-demokraci	„	88
Niemcy wolnomyślni	„	77
Koło polskie	„	70
Unio latina (Włosi i Rum.)	„	20
Klub ukraiński	„	20
Rusini bukowińscy	„	5
Klub żydowski	„	4
Wszechniemcy	„	3
Dzicy	„	9
	Razem	516

Z walki przeciw pijaństwu. Dumie rosyjskiej w Petersburgu przedłożyła utworzona do walki z pijaństwem komisya wnioski, które mają być rozpatrywane na jednem z ogólnych zebrań. Projekt prawa, zwalczającego nadużywanie alkoholu jest bardzo ostry, ale gdyby go przyjęto, choćby nawet w znacznie złagodzonej formie, byłby to duży krok naprzód w walce z pijaństwem, tak bardzo rozpowszechnionem w Rosyi.

Według projektu ma być sprzedaż trunków zakazana wszędzie, z wyjątkiem tylko wielkich hoteli i pierwszorzędnych restauracyi. Wódka ma być sprzedawana słaba, a na flaszce powinien się mieścić napis, pouczający o szkodliwości alkoholu. Miasta i gminy wiejskie mogą powziąć uchwałę, zakazującą wogóle sprzedaży wódki w swej miejscowości, a gdy chodzi o taką uchwałę, tedy mają prawo uczestniczenia w zebraniu i głosowania także kobiety. Bardzo dotkliwe i wysokie są kary, przewidziane w projekcie tej ustawy za przekroczenie przepisów o handlu trunkami.

Życzyć tylko można szczerze, ażeby posłowie choć w części przyjęli tak zbawienny projekt, któryby jako prawo obowiązywał także Królestwo Polskie, a zatem przyczyniłby się do zwalczania pijaństwa między polskim ludem roboczym.

Dary Ojcia św. Pius X. przeznaczył dla ubogich kościołów katolickich wszystkie nadesłane mu w roku jubileuszowym, a nadające się na ten cel dary. Rozdzieliło je dwóch wybitnych duchownych rzymskich, a rozsyłały Siostry Miłosierdzia. Przedmiotów tych zebrało się około 60.000 sztuk, któremi obdarzone zostały: 2242 parafie, 275 domów misyjnych, 200 klasztorów męskich i 305 żeńskich — ogółem 3022 instytucye katolickie.

HUMOR.

Odważny żyd.

Żyd, trzymający sad w arendzie, przychodzi do dziedzica ze skargą.

— Panie dziedzicu... te zbóje chłopcy to oni mi wczoraj całą gruszkę otrzęśli.

— Cóż ja ci poradzę? Nie mogłeś ich odpędzić?

— Kiedy ja się sam trząsłem bardziej niż gruszka.

*

Jak ksiądz wykrył złodzieja.

Księdzu ukradł ktoś pług. Ksiądz bierze cegłę na ambonę i woła:

— Jest tu jeden między wami, co mi ukradł pług; uciekajcie od złodzieja, bo rzucę cegłą w niego.

Ludzie odsuwają się na boki od tego, na którego mieli podejrzenie, a ten woła:

— Jegomość, nie rzucajcie! Zaraz pług wam odniosę.

DLA NAUKI I ROZRYWKI.

Z życia i działalności Dra Karola Luegera.

Lueger jako katolik.

Jako kierownik i przywódca partyi chrześcijańsko-socyalnej Dr Lueger akcentował zawsze katolicyzm, cześć i posłuszeństwo względem Kościoła. Gdy w Radzie państwa pojawił się wniosek Lichtensteina o utworzenie szkół wyznaniowych (katolickich), Lueger był jednym z najenergiczniejszych obrońców tego wniosku. Liczne zjazdy katolickie, które witał jako burmistrz, pielgrzymki do Rzymu i do miejsc odpustowych, w których brał udział, uroczyste nabożeństwa, od których nie usuwał się nigdy, liczne kościoły i zakłady dobroczynne, które za jego staraniem powstały, są wymownym dowodem, jak Dr Lueger był głęboko wierzącym katolikiem. „Jakże często zapytywałem samego siebie w ciężkich chwilach: dokąd mam się zwrócić? I mogę powiedzieć: „Dobry Bóg nigdy mię nie opuścił“. ...Niech przyjdą burze i czasy jeszcze trudniejsze, to jedno wiemy wszyscy: ktoś czuwa przecież nad nami, a mianowicie P. Bóg! Do nauczycieli wołał: „Bądźcie zwłaszcza z przedstawicielami nauki religii w dobrym stosunku i religię pozostawcie poza obrębem krytyki!“ A na kursie społecznym w r. 1894 oświadczył między innemi: „Uprawiajmy zawsze cześć Matki Boskiej. Każde dziecko niech uczy się czcić Maryę, a mężczyzna będzie miał dla Niej cześć“.

Lueger w walce ze socyalną demokracyą.

Tak im mówił: „Jeżeli „towarzysze“ będą mieli wśród siebie człowieka, który tak i tyle działać będzie, co Chrystus i dla ludu da się ukrzyżować, wtedy i ja także stanę się socyalnym demokratą“.

„W krytyce czy przeczeniu ma często socyalna demokracya słuszność i zarówno ja, jak i każdy katolik musi się z nią wtedy zgodzić“.

„Jeżeli mię socyalna demokracya nienawidzi, to ma zupełną słuszność, ponieważ gdybym ja był panem, nie byłoby żadnych socyalnych demokratów. Za to ręczę — z tymi ludźmi trzeba bowiem raz skończyć“.

Lueger o klerykalizmie.

„Klerykalizm jest straszakiem, wynalezionym przez sprytnych ludzi, by głupcy i niedoświadczeni weń wierzyli“.

„Ja nie staram się o łaski wyższego duchowieństwa. Nie jesteśmy stronnictwem duchowieństwa, jesteśmy partyą całego pracującego ludu“.

Lueger wobec żydów.

„Wytłumaczę wam powód zwyrodnienia naszej młodzieży: Złe żydowskie dzienniki mają na sumieniu zdemoralizowanie ludu i całą tę wstrętną literaturę niemoralną, jaką wytwarzają żydzi i ich pachołkowie.

Zydzi są we wszystkich państwach niszczącym żywiołem. Zyd nie może być Niemcem, on powinien zostać żydem. Mam więcej szacunku dla żyda, który wysoko trzyma sztandar swej żydowskiej narodowości, niż dla Niemca, który swój naród zdradza żydom. Ten drugi bowiem popełnia możliwie największą zdradę na własnym narodzie“.



Ś. P. DR. KAROL LUEGER.

„Niemiec niech zostanie Niemcem, a żyd żydem“.

Lueger jako agitator.

W roku 1866 zdał Lueger doktorat prawa i został koncypientem adwokackim. Już jako student odznaczał się wymową, jako młody kandydat adwokacki uczęszczał pilnie na zgromadzenia ludowe, gdzie odrazu zwrócił na siebie powszechną uwagę.

Po śmierci swego ojca, matka otrzymała małą trafikę, wtedy jej syn Karol zaczął pierwsze święcić tryumfy publiczne. Jako już adwokat w r. 1875 wybrany został do Rady miasta jako liberalny demokrata i rozpoczął otwartą walkę przeciwko ówczesnej gospodarce magistrackiej, a potem przeciw burmistrzowi Prixowi. Był niezmordowany w agitacyi. Przesiadywał do godz. 3—4 rano w różnych gospodach przedmiejskich, przerzucając się ze zgromadzenia na zgromadzenie. Liczba jego zwolenników rosła coraz bardziej, a zwłaszcza w gminach podmiejskich. To też kiedy po przyłączeniu przedmieść do Wiednia odbyły się w nich wybory do Rady miasta, wszyscy nowi radni z przyłączonych przedmieść wstąpili do jego partyi. A kiedy burmistrz Wiednia Prix umarł nagle na udar serca, posądzano wówczas Luegera, że jego ataki i agitacya przyczyniły się do śmierci Prixa. Inni zaś mówili, że Prix popełnił z tego powodu samobójstwo. Co było jednak nieprawdą.

Wybór Luegera na burmistrza.

Dnia 28 maja 1895 r. wybrano Luegera po raz pierwszy burmistrzem Wiednia. Lueger nie przyjął jednak tego wyboru, bo nie uzyskał znacznej większości. Dnia 29 października wybrano Luegera ponownie burmistrzem; cesarz jednak odmówił zatwierdzenia tego wyboru. Dnia 13 listopada tegoż samego roku wybrano Luegera burmistrzem po raz trzeci. Odpowiedzią na to było natychmiastowe rozwiązanie Rady miejskiej. Nowe wybory odbyły się w lutym 1896 r., które partyi Luegera przyniosły jeszcze większe zwycięstwo. W kwietniu 1896 roku wybrano burmistrzem Luegera po raz czwarty. Wtedy cesarz zawołał go osobiście do siebie i oświadczył mu, że go obecnie nie zatwierdzi, bo przeciwnym był temu stanowczo ówczesny prezydent ministrów Kazimierz Badeni. Wybrano też na życzenie cesarza burmistrzem Strobacha, który w następnym roku ustąpił, a w marcu 1897 roku Lueger został w jego miejsce burmistrzem Wiednia.

Odmowy cesarskie wywoływały ogromne demonstracye, na której czele stanąwszy razu jednego Lueger, poprowadził tłumy pod zamek cesarski i zawołał: „Okna zamku cesarskiego zadrżą, jeżeli pojawi się tam lud wiedeński i zażąda wyjaśnień z powodu odmówienia zatwierdzenia mego wyboru“.

Wyniesienie Luegera na godność burmistrza było zarazem upadkiem Kazimierza Badeniego, który względy i łaski cesarskie stracił na zawsze. Kiedy w parlamencie wystąpił z mową przeciw hr. Badeniemu, wówczas z galeryi obsypano go kwiatami i burzliwymi oklaskami. Hr. Badeni nie miał innego wyjścia, musiał ustąpić.

Lueger jako burmistrz.

Wiedeń nie miał jeszcze takiego zasłużonego burmistrza, jakim był Lueger. Jako burmistrz okazał się niezrównanym administratorem, genialnym przedsiębiorcą. Że Wiedeń należy dziś do najwspanialszych stolic światowych, jest to zasługą Luegera. Najpierw wyswobodził miasto z lichwy gazowej. Rozwiązał kontrakt z towarzystwem angielskiem, które dostarczało miastu światła i założył nowe oświetlenie, kosztem 60 milionów na rachunek miasta. Żydowskie banki wiedeńskie odmówiły mu pieniędzy, to pożyczył aż w Berlinie. Robotników zaś towarzystw prywatnych rozpędzał sikawkami, gdy ci zakładać chcieli oświetlenia nie miejskie. To samo zrobił z urządzeniem elektrycznem, ruchem tramwajowym, na co wydał 285 milionów. Miasto przyszło do ogromnego majątku. Wodę dla miasta sprowadził z Alp z odległości 200 km. kosztem 200 milionów koron. Zakupiono dla miasta cały szereg parków

mu. Rząd centralny bowiem przychyla się do żądania Polaków o zatwierdzenie polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego. Rusini chcąc temu przeszkodzić, wszczynają burdy i awantury, co w następstwie zaostrza jeszcze i tak już niemożliwe stosunki polsko-ruskie.

Austro-Węgry. (*O czem radzą w parlamencie. — Co słychać na Węgrzech*). W parlamencie austryackim poniósł rząd małą klęskę.

Chodziło o dyskusyę nad zaprojektowaną przez rząd pożyczkę w sumie 181,740.000 K. o której piszemy na wstępie niniejszego numeru. Wniesienie przez p. Bilińskiego projektu tej pożyczki wywołało pewną sensacyę. Rząd motywował ją poprostu potrzebą zasilenia kas rządowych, które się dosyć wyczerpały, a powinny mieć 330 mil. K. kapitału obrotowego. Wiedziano jednak, że zapas kasowy wyczerpał się skutkiem przygotowań mobilizacyjnych z r. 1908/9. Minister Biliński twierdzi, że w zeszłym roku zapowiedział pożyczkę 163,452.300 K. na cele wojskowe i że wogóle zapowiedział, iż będzie trzeba zaciągnąć pożyczkę w sumie 326 mil. K. Przy ustaleniu porządku dziennego posiedzenia, prezydent zaproponował postawienie sprawy pożyczki na pierwszem miejscu. Opozycya nie zgodziła się na to, a przy głosowaniu wniosek opozycyi przeszedł większością 196 gł. przeciwko 187. Wskutek czego rząd poniósł klęskę i dostanie pożyczkę znacznie później. Następnie dyskutowano w dalszym ciągu nad przedłożeniami podatkowemi ministra skarbu.

Przedłożenia odesłano do komisyi. — Potem obradowano nad sprawą nowych uniwersytetów — poczem przystąpiono do dyskusyi nad ustawą przeciw pijaństwu.

Taki był przebieg obrad parlamentu w ciągu tygodnia. Izba posłów pracuje teraz intenzywnie.

Na Węgrzech rozpoczęła się już na dobre agitacya przedwyborcza, jakkolwiek parlament węgierski dopiero 24 b. m. ma być rozwiązany. Na czele agitacyi stanął Stefan hr. Tisza, który wprawdzie pierwotnie nie decydował się na przyjęcie mandatu, ale teraz widząc, że jest możliwem stać formalnie po za ruchem, któremu się faktycznie przewodzi, nietylko się decyduje na kandydowanie, lecz podobno gotów jest przyjąć prezydenturę w parlamencie, którą już piastował. Wogóle z ruchu wyborczego wnioskować należy, że nastąpiła pewna zmiana w umysłach wyborców węgierskich na korzyść skoncentrowania przedstawicieli kierunków umiarkowanych rządowych. Przychodzi to tem łatwiej, że w obozie stronnictwa niezawisłości zwalczają się dwie grupy, skupiające się około Justha i Kossutha. W jednym z okręgów wyborczych prawie przyszło do bójki pomiędzy kossutowcami a zwolennikami Justha, przedstawiającego skrzydło radykalne.

Prusy. (*Reforma wyborcza*). W Sejmie pruskim odbyło się we środę trzecie i ostatnie czytanie wniesionego przez rząd projektu reformy wyborczej.

Prezydent ministrów Bethmann-Hollweg oświadczył, że rząd stoi na tem stanowisku, iż nie można odrazu przyznać i bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, dlatego też w swoim projekcie proponował zatrzymanie wyborów pośrednich przy zaprowadzeniu tajnego głosowania. Komisya i Izba w drugiem czytaniu zmieniły projekt w tym kierunku, że tajność wprowadziły do wyboru prawyborców. Wobec tego, że za tem oświadczyła się większość, rząd się nie sprzeciwia.

Przeciw przedłożeniu oświadczyli się posłowie Fischbeck (partya post.), X. p. Jażdżewski, który złożył deklaracyę imieniem Polaków, że głosować będą przeciw ustawie, ponieważ nie daje tajnego prawa głosowania i nie zawiera gwarancyi co do usunięcia postronnych wpływów przy wyborach, pos. Liebknecht, który w ciągu swej mowy nazwał Izbę „budą handlarską" i inni.

Po dalszej dyskusyi przyjęto całą ustawę z nieznacznemi zmianami, w brzmieniu uchwalonem w drugiem czytaniu. Głosowanie odbyło się imiennie. Za ustawą głosowało 237, przeciw 167 posłów. Przeciw głosowało 6 konserwatystów, wolnokonserwatywni, narodowo-liberalni, postępowa partya ludowa, Polacy i socyaliści. — W ten sposób reakcyjny nad wyraz projekt rządowy stał się ustawą.

Niemcy. (*Klęska militaryzmu*). W parlamencie niemieckim rozpoczęły się w sobotę obrady nad flotą niemiecką. Posłowie centrowi i socyalistyczni uderzali gwałtownie w ministra marynarki niemieckiej Tirpitza, że okręty za drogo buduje, że zapycha jeno kieszenie Kruppowi w Essen, a innym fabrykom nie pozwoli nic zarobić, skutkiem czego Krupp bierze ceny, jakie chce i t. d. Dalej żądali posłowie od państwa, ażeby się raz już skończyły owe okropne wydatki na marynarkę. Socyalista dr. Südekum powiada, że Niemcy wydały na zbrojenia morskie od r. 1871, a więc od chwili wojny francuskiej 4 miliardy, to jest 4.000 milionów marek, a rokroczne wydatki podniosły się od roku 1888 z 51 na 462 miliony marek. Czas byłby nareszcie, ażeby się te straszliwe zbrojenia skończyły, bo one przyczyniły się tylko do rujnowania państwa niemieckiego, a zarazem do ogólnego niepokojenia Europy, a przedewszystkiem Anglii.

Serbia. (*Podróż króla.*) Król serbski Piotr uda się w odwiedziny na dwór petersburski, celem odwiedzenia sułtana. Przyjazd króla serbskiego do Konstantynopola poprzedził dłuższy pobyt tamże serbskiego ministra spraw zagranicznych Milovanowicza, który, jak krążą pogłoski, chciał nakłonić Turcyę do zawarcia umowy zwróconej przeciw Austryi, na co się jednak Turcya nie zgodziła. Natomiast przyjęła przychylnie projekt utworzenia neutralnego turecko-serbskiego pasa pogranicznego, szerokości 20 kilometrów. Mieszkańcy neutralnego pasa będą przepuszczani do obu państw swobodnie. Zapewnił sobie Milovanowicz także zgodę Turcyi na budowę kolei adryatyckiej.



STEFAN GRUDZIŃSKI i TADEUSZ BERGER

GŁÓWNY SKŁAD FRANCUSKICH ZNAKOMITYCH **PATHÉFONÓW**

Najmilsza szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto, z właściwą barwą i siłą. **Nowe wspaniałe zdjęcia polskie. — Naprawy** we własnej pracowni. CENY NISKIE. ŻĄDAJCIE CENNIKÓW DARMO I OPŁATNIE.

Kraków, Szewska L. 10.
Telefon 305. Czek 94564.

Jedyny w kraju katolicki zakład tego rodzaju.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
W KRAKOWIE,
plac Maryacki, 9. róg Rynku głównego dom p. Czynciela. Telefon Nr. 708.
poleca najnowsze swoje wydawnictwo p. t.

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win przez

Księdza Collomb'a

Tłomaczenie z wydania piątego, przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski. Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. **1 K.** Za nadesłaniem **K. 1·35** następuje wysyłka franco.

Znakomite •••••••••• czekoladki

$^1/_2$ kg. koron 3.00.

Owoce •••••••••••••••••• karmelowe „glasse"

$^1/_2$ kg. Koron 2·00.

FABRYKA CZEKOLADY

Jana Michalika

Kraków, Floryańska l. 45. — Telefon 466.

Stosowna na Święta i obecną porę książka p. t.

KUCHNIA POLSKO-FRANCUSKA

Podany podział sam o treści mówi:

Cz. I: Jadłospisy i ich wykonanie.
Rozdział I: Obiady.
Rozdział II: Śniadania. Rozdział III: Kolacye.
Rozdział IV: Jadłopisy dla dzieci.

Cz. II: Przepisy.
Rozdz. I: Zupy (100!)
„ II: Garnitury.
„ III: Sosy.
„ IV: Paszteciki.
„ V: Sztuki mięsa.
„ VI: Potrawy zimne i gorące.
„ VII: Pieczyste.
„ VIII: Sałaty.
„ IX: Jarzyny.
„ X: Potrawy słodkie (zimne i gorące): 1) Ciasta. 2) Lody. 3) Kremy. 4) Galarety. 5) Napoje zimne i gorące.

Cz. III: Przyjęcia.
Rozdz. I: Święcone (według tradycyi Hr. Potockich).
„ II: Wigilia
„ III: Bale i Wesela.

Cz. IV: Konserwy. Wina. Wiadomości praktyczne.
Rozdz. I: Konserwowanie owoców i jarzyn.
„ II: Wina i nalewki.
„ III. Wiadomości praktyczne.

Dodatek.

Książka ta powinna się znaleźć w rękach wszystkich Pań Gospodyń i Kolegów Kucharzy, w każdym domu niemal, jako niezbędny poradnik tak wystawnej, jak i zarazem najskromniejszej kuchni.

Część traktująca o konserwach i winach owocowych da możność niezawodną rozwoju krajowego przemysłu w tym kierunku.

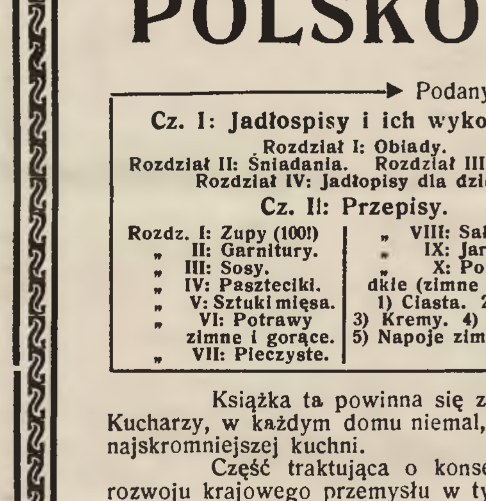
Książka ta wyszła w niewielkiej ilości egzemplarzy, po cenie niemal bajecznej! bo przeszło **850 przepisów** jasno napisanych, prostych i wykwintnych, wypróbowanych i wielu nieznanych a doborowych, **kosztuje 7 koron**, wobec czego jeden przepis nie kosztuje nawet 1 halerza!

Jestto książka nadająca się niezmiernie na podarki gwiazdkowe i imieninowe, a jej staranne wydanie i okazała płócienna oprawa stanowią szatę godną jej treści.

Za nadesłaniem 7 koron — w czem liczy się już opłata za przesyłkę — odsyłam książkę odwrotną pocztą:

ANTONI TESLAR
Kuchmistrz ś. p. J.. E. Namiestnika Hr. Andrzeja Potockiego.

Adres: Kraków, ul. Michałowskiego 13.



POD KILIŃSKIM. **POD KILIŃSKIM.**

HANDEL SKÓR i PRZYBORÓW SZEWSKICH

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 29.

Feliksa Grodzkiego

poleca się P. T. Publiczności:

Utrzymuje na składzie wielki wybór skór z pierwszorzędnych fabryk krajojowych i zagranicznych, przybory do obuwia dla PP. Szewców, przybory dla PP. Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników i t. p.

Najlepsze czernidło do obuwia „Sokół".

Zlecenia odwrotną pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kółek robi znaczny opust.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządzą szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, „Willa Wenecya" obok Sokoła przy ulicy Wolskiej.

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Za darmo

opłatnie otrzyma każden mój główny katalog z przeszło 3000 odbitkami z różnymi potrzebnymi przedmiotami i podarunkami różnego gatunku, który na żądanie zaraz wysyłam

HANNS KONRAD C. i k. nadworny dostawca

w BRÜX Nr. 348 (Częchy).

Kogokolwiek interesują

następujące pytania. 1) w jaki sposób mogę nauczyć się bez trudu i bez potrzeby kucia słówek i gramatyki na pamięć, a nawet bez powtarzania lekcyj w domu, języka

angielskiego, francuskiego, niemieck., włoskiego lub rosyjskiego

tak, abym mógł biegle i poprawnie rozmawiać, czytać i pisać? 2) czy mogę dojść do tego celu w ciągu 6 do 8 mies. biorąc po trzy godziny tygodniowo lub w ciągu 3 do 4 miesięcy, biorąc godzinę codziennie? 3) czy jest możliwem, ażebym w ciągu 5 do 6 tygodni nauczył się tyle, abym mógł udać się w podróż? 4) czy jest możliwem, ażeby obcych języków sprawiła mi raczej rozrywkę, niż wzdężającą i nudną prace? 5) czy nawet osoby w starszym wieku z zupełnem zaufaniem mogą przystąpić do nauki? — zechce zażądać bliższych wyjaśnień lub prospektu w biurze instytutu **The Berlitz Schools of Languages w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 25.**

Reim i Ska Kraków

Rynek 37.

POLECAJĄ NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE KADZIDŁO KOŚCIELNE

Najszlachetniejszy gatunek I a K. 3·00 za kg.
„ „ II a „ 2·00 „ „
Królewskie . . . . „ 1·60 „ „
Oliwę rzepakową, LAMPKI »Guilona« wieczne światło, Smigusy, Woda kolońska na wagę. Patrony Schradera do urządzania wódek stołowych

---

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. — Objaśnienia bezpłatne. — Podać wiek i płeć! — Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie.

Instytut „Sanitas"
Velburg, p. 86. Bawarya.

WOJCIECH KAPERA

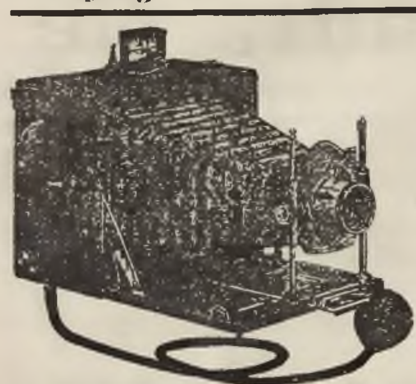
w Krakowie ul. Sławkowska 24.
(w domu XX. Emerytów)

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecięce

z najlepszego materyału, według fasonów francuskich i angielskich.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.



Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. **C E N N I K G R A T I S.**

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Fonografy i Gramofony



doskonale funkcyonujące dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych

Hanns Konrad

c. i k. nadworny dostawca w **Brüx**, Nr. 346. (Czechy).

Fonografy z dwoma walcami Kor. 9.
Gramofony z dwoma kawałkami muzyki Kor. 22 i 26.

Żądaj Pan mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitkami za darmo i opłatnie.

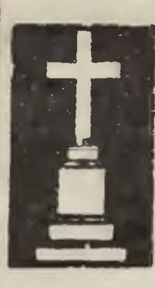
Wysyłka za zaliczką! Niema ryzyka!

Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Liniment. Capsici comp.
zastąpienie
Pain-Expelleru.

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę“

z Apteka Dr. Richtera, w Praga.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada **wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podeimuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.**

FABRYKA

Wyrobów z bronzu i srebra



naczyń kościelnych

Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

Franciszek Kopaczyński
Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie

CONTRHEUMAN

Słowny znak ochronny (Menthol salicylowego ekstraktu kasztanowego.

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.

za poprzedniem nadesł. K. 1.50 będzie 1 tuba
„ „ „ K. 5.— „ 5 „
„ „ „ K. 9.— „ 10 „
opłatnie przesłane

Wyrób i skład główny

Apteka B. FRAGNERA

c. i k. dostawcy dworu,
PRAGA-III., Nr. 203.

Uwaga na nazwę preperatu i na wydawcę.

Do nabycia w aptekach.

Bandaże rupturowe

bardzo praktyczne.

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski **bez żadnych sprężyn**

fachowy bandażysta

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa l. 4.

jako ulepszone i nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości.

Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia.

Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.

Na żądanie wyjeżdżam. 365

Fabryka wyrobów Artyst.-Cyzelersko Brązowniczych

oraz pracownia dla sztuki kościelnej

Piotr Seip & Henryk Sztorc

Kraków, Floryańska 18. Telef. 414.

Cenniki na żądanie wysyła się.

Skrzypce do nauki i koncertowe



Tylko najlepszego wyrobu i z najdokładniejszem wykonaniem.

Skrzypce do nauki bez smyczka po kor. 4·80, 5.50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·50.

Skrzypce koncertowe po kor. 14·—, 17·—, 20·50 i 24·—

Skrzypce orkiestrowe silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—,

Smyczki do skrzypiec po 80 h., kor. 1·—, 1·40, 1·80, 2·— i wyżej.

Futerały (Etuis) na skrzypce po kor. 3·50, 4·50, 5·40, 6·50.

Cytry, harmonijki, gitary, okaryna itd. w najbogatszym wyborze.

NIEMA RYZYKA!
WYMIANA LUB ZWROT PIENIĘDZY!

Rozsyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy tow. muzyczn. Brüx Nr. 342 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z 3000 odbitkami na żądanie każdemu za darmo opłatnie wysyła.

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

**Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.**

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie **Józef Gorecki, Kraków.**



MAGAZYN

obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci

pod firmą:

PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW
przy ul. Zwierzynieckiej l. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony **skład obuwia** wykonanego według najnowszych fasonów. **Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju** i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość. 369

po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

Walenty Korta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holekso.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.